№ 47. Warszawa, Sobota 7/19 Lutego Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); ćwierćrocznie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80), kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Eucharjusza B.
Wschód słońca o g. 7 m. 8.—Zach. o g. 5 m. 20.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 3, wczoraj w poł. ciepła 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 1.

Z Petersburga, 27 stycznia (8 lutego).

Kowieńskim gubernjalnym marszałkiem szlachty, zatwierdzony został Najwyżéj wybrany na tę godność, radca honorowy *Dowgird.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez postanowienie Zarządzającego służbą cywilną Królestwa, w zarządzie XIII okręgu kommunikacji, mianowany: p. o. rachmistrza klassy 2éj Kom. Rz. S. W. i D. Felix *Beneveni,* p. o. pomocnika naczelnika stołu wydziału technicznego w zarządzie okręgu.—II. Przez postanowienia Rady administracyjnéj, w wydziale Kom. Rz. Sprawied. mianowani: podprokurator sądu kryminalnego gub. Płockiéj i Augustowskiéj, radca honor. Jan *Łachowski,* p. o. sędziego trybunału cywilnego w Płocku, radca dworu Tomasz *Bilewski,* p. o. podprokuratora sądu kryminalnego gub. Płockiéj i Augustowskiéj; podprokurator sądu policji popr. wydziału Jędrzejewskiego w Chęcinach Ludwik *Waniewicz,* p. o. sędziego prezydującego w tymże sądzie; assessor sądu policji popr. wydziału Siedleckiego Dominik *Maślakiewicz,* p. o. podsędka sądu pokoju okr. Garwolińskiego i właściciel dóbr Klemens *Marchocki,* sędzią pokoju okr. Siedleckiego. Przeniesiony na własne żądanie: sędzia trybunału cyw. w Płocku, radca honor. Felix *Witman,* na takiż urząd do trybunału cyw. w Kaliszu. W wydziale Kom. Rz. P. i S. mianowany: naczelnik sekcji skarbowéj w rządzie gub. Warszawskim radca dworu Felix *Markowski,* p. o. radcy skarbowego 2go w tymże rządzie gubernjalnym. III. Przez rozporządzenia komissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale Kom. Rz. S. W. i D. mianowani: rachmistrz klassy 2éj wydziału administracyjnego w rządzie gubern. Warszawskim, sekretarz gubern. Florjan *Jache,* p. o. rachmistrza klassy 1éj w tymże wydziale; pomocnik archiwisty Jan *Bader,* p. o. rachmistrza klassy 2éj; podrachmistrz Fran. *Budziszewski,* p. o. pomocnika archiwisty w tymże wydziale; dziennikarz i pomocnik archiwisty wydziału policyjnego w rządzie gubern. Warszawskim Karol *Morch,* p. o. podrachmistrza wydziału administracyjnego; kancelista Henryk *Sobocki,* p. o. dziennikarza i pomocnika archiwisty wydziału administracyjnego w rządzie gubernjalnym Warszawskim; dziennikarz i archiwista biura naczelnika pow. Miechowskiego Józef *Kaniewski,* p. o. rachmistrza w temże biurze; dymissjonowany podporucznik wojsk Cesarsko-Rossyjskich Wiktor *Bujwid,* p. o. burmistrza m. Tyszowce w gub. Lubelskiéj; aplikant Kom. Rz. S. W. i D. Jan *Grużewski,* p. o. burmistrza m. Bolesławca w gub. Warszawskiéj; expedytor poczty w Krynicach gub. Lubelskiéj Adam *Szczawiński,* p. o. burmistrza m. Krasnobrodu w tejże gubernji. Przeniesieni dla dobra służby: burmistrz m. Balwierzyszek w gub. Augustowskiéj, radca honor. Walerjan *Karliński,* na p. o. burmistrza m. Poniemonia, w tejże gubernji, i burmistrz m. Cegłowa w gub. Warszawskiéj Stan. *Roszczyński,* na p. o. burmistrza m. Przyrowa w tejże gubernji; za uchybienie w służbie: burmistrz m. Poniemonia w gub. Augustowskiéj Kaźmierz *Wielamowski,* na p. o. burmistrza m. Balwierzyszek w tejże gubernji, i burmistrz m. Przyrowa w gub. Warszawskiéj Leopold *Frank,* na p. o. burmistrza m. Cegłowa w tejże gubernji; na własne żądanie: burmistrz m. Kazimierza w gub. Lubelskiéj, sekretarz kolleg. Ludwik *Kosicki,* na p. o. burmistrza m. Wąwolnicy w tejże gubernji i burmistrz m. Wąwolnicy Jan *Zdanowicz,* na p. o. burmistrza m. Kazimierza. W wydziale Kom. Rz. P. i S. mianowani: sekretarz sekcji skarbowéj w rządzie gub. Radomskim radca honor. Adam *Górecki,* p. o. poborcy kassy pow. Stopnickiego; kontroler kassy pow. Radomskiego Jan *Budzyński,* p. o. kontrollera kassy gub. Radomskiéj; rachmistrz sekcji skarbowéj w rządzie gubern. Lubelskim St. *Żukowski,* p. o. archiwisty wydziału skarbowego w tymże rządzie gubern.; sekretarz sekcji skarbowéj w rządzie gubern. Radomskim, sekretarz kolleg. Fran *Rutowicz,* p. o. kontrollera kass i rachunkowości tamże; rachmistrz administracyjny w biórze naczelnika pow. Stanisławowskiego Jan *Rutkowski,* p. o. rachmistrza do czynności propinacyjnych w témże biurze, i urzędnik kancellarji ogólnego zebrania Warszawskich departamentów rządz. senatu Antoni *Rzońca,* p. o. kontrollera szlachtuza w służbie konsumcyjnéj m. Warszawy. Przyjęty do służby z dymissjonowanych: b. naczelnik sekcji ekonomicznéj w rządzie gubern. Radomskim, radca dwory Antoni *Łącki,* na p. o. referenta wydziału dóbr i lasów rządowych w Kom. Rz. P. i S. Przeniesiony na własne żądanie: rachmistrz do czynności propinacyjnych w biurze naczelnika pow. Stanisławowskiego Alex. *Zagórski,* na takąż posadę do biura naczelnika pow. Łowickiego. W administracji dochodów skarbowych tabacznych, mianowani: kontroller młodszy składu tabak w Warszawie Antoni *Czechowicz,* p. o. magazyniera fabryki tabak w Krośniewicach; podrewizorowie: Ludwik *Czarnecki,* p. o. młodszego kontrollera składu tabak w Warszawie i Felix *Kaczkowski,* p. o. podrewizora tabacznego. We władzach Towarzystwa kredytowego ziemskiego, mianowany: właściciel dóbr Adolf *Siedliski,* radcą komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego. W zarządzie okręgu pocztowego Królestwa, mianowany: rachmistrz 4ty sekcji poborów zarządu okręgu pocztowego Antoni *Bobiński,* kontrollerem kassy głównéj pocztowéj; przeniesiony na własne żądanie, z powodu niemożności złożenia kaucji: kontroller kassy głównéj pocztowéj Franciszek *Konstański,* na rachmistrza 4go sekcji poborów zarządu okręgu pocztowego od 1go stycznia 1859 r. (Podp.) Prezydujący w Radzie administracyjnéj, jenerał-adjutant *Paniutin.*

Korrespondencja Kroniki.

Z pod Wiłkomierza d. 24 stycznia (5 lutego) 1859 r.

Podczas sejmików do Kowna przyjeżdżała i truppa aktorów teatru Wileńskiego, która zwyczajnie część lata bawi publiczność kowieńską swemi przedstawieniami, — lecz jak słyszymy, te wycieczki aktorów Wileńskich do Kowna wkrótce ustaną, bo publiczność kowieńska na serjo ma się postarać o stały teatr w Kownie. W tymże czasie odwiedził Kowno Apolinary Kątski i dawał parę koncertów. Niemały kontyngens kuglarzy, linoskoków i magików, między którymi wybitnie się odznaczał Monnhaupt, tytułujący siebie „Magicien du Nord“ nie zaniedbał pośpieszyć na tak obfite żniwo, jakiem jest zebranie się naszej szlachty, znajdującéj jeszcze dosyć rozrywki na podobnego rodzaju przedstawieniach.

Co do wiadomości o kolejach żelaznych teraz przeprowadzających się, to mogę tylko cokolwiek nadmienić o dwóch linjach, a mianowicie od Düneburga do Oran na linji Warszawskiéj i od Wilna do granicy pruskiéj, które to obie linje znajdują się pod wiedzą i zarządem naczelnego inżyniera van Blazenbergha zamieszkałego w Wilnie.

Już jesteśmy prawie w połowie karnawału, pomimo to wszędzie cicho, wszędzie głucho, — nie

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

TOM II.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 46.)

— To może nie, — rzekł Malutkiewicz,— ale zawsze *formosa puella* to nie smarkacz któremu się łapę bije i klęczéć każe... ani wiem cobym począł, a któż wie, nużby się odezwała młodość którą dawno pogrzebałem. Pamiętam co Seneka powiada:

Amare iuveni fructus est, crimen seni,

co się dla pani tłumaczy, że młodemu kochać dobrze jest, staremu występkiem. A zatem,— dodał zabierając się do kapelusza i laski, — poselstwo moje spełnione, Anusię pani przysyłam i od wszelkich następstw ręce umywam... Jednak przyzna pani, że wypadek dziwny i nagłe postanowienie téj wietrznicy bezprzykładne... Znamy to przecie jako latawicę od lat wielu, nigdy jéj na myśl nie przyszło wziąć się do niczego, a tu ni z tego ni z owego chce zostać uczoną... Zkądże myśl? jaki powód? ginę w dochodzeniu przyczyny, ale wyznać potrzeba, że człowiek niepojęty i kładnąc się w trumnę tyle się go zna co w powijaczach, choć się samemu w téj skórze chodziło.

— Ale bo to już z twarzy znać, — zawołała Adela, — niepospolitą istotę, taka piękność nie spotyka się na ulicach, coś w niéj szlachetnego, poważnego, a w wesołéj jéj pieśni którą słyszałam, dziwny się smutek i tęsknota przebijały... A! jakże mi już pilno ją zobaczyć i zacząć moje posłannictwo...

XVI.

Nazajutrz rano Malutkiewicz o zwykłéj godzinie nawet nie zasiadł do roboty, oczekując na Annę, która na porę oznaczoną się stawiła. Widać było z jéj oczów że pierwsza odprawa i trudności spotkane wcale jéj nie zraziły, że miała silne postanowienie i gotowa była przezwyciężyć wszystkie przeszkody.

— Otóż, — rzekł wychodząc professor — zrobiło się lepiéj niż można się było spodziewać ze mnie dla waćpanny nauczyciel nie stosowny, bo inna to rzecz dzieciaków za uszy ciągać, a co innego taką uczennicę wziąć się za późno kształcić, — ale znalazły się osoby dobréj woli, które to za mnie uczynią.

— Któż taki? — spytała Anna.

— No, już byś się i domyśléć powinna że nie kto inny jak panna Podkomorzanka...

Andzia podniosła głowę zadumawszy się na chwilę. Widywała ona niekiedy na ulicy przyszłe swe nauczycielki, ale ich zbliska nie znała.

— Ktokolwiek, bylem się uczyła! — odpowiedziała śmiało — więc iść do niéj?

— Idź, moje dziecko, a pamiętaj jednak,— dodał nauczyciel z powagą, — żebyś mi się za moje dobro nie wypłaciła źle, i sprawuj się jak należy...

Andzia uśmiechnęła się tylko i tak jéj było pilno do zamierzonego celu, że skinąwszy główką Malutkiewiczowi, który mimo swego stoicyzmu z niejaką przyjemnością na nią spoglądał, wybiegła zaraz wprost odważnie spiesząc do dworku Podkomorzanki.

tak to bywało w naszych stronach za czasów młodości naszych ojców; wówczas Wiłkomierskie strony były słynne z wesołości i zabaw;—któren-że z naszych ojców z upodobaniem nie wspomina tak zwanych redut w Wiłkomierzu, w Piwonji, w Rogowie, które jednak nigdy nie mogły iść w porównanie co do wesołości z tak częstemi prawie ciągłemi zabawami w domach wiejskich obywateli. Dla czegoż dzisiaj tego nie ma? czy nasza młodzież nie tak skłonna do zabaw jak byli jéj ojcowie? czy może dzisiejsze pokolenie nie tak gościnne, jak było uprzednie? Na wszystkie te pytania odpowiem śmiało „nie“ bo główną przyczyną braku zabaw u nas, są wymagania dzisiejszych gości; — dawniéj każdy przyjmował gości uprzejmie, ale nie wysadzał się na przyjęcie, nie naśladował w przyjęciu ludzi bardzo bogatych, nie starał się ażeby u niego było koniecznie wystawniéj jak u jego sąsiada, lecz przyjmował gości podług staropolskiéj maxymy: „Czem chata bogata, tem rada“—i było dobrze,—goście i wesoło się bawili i radzi byli z przyjęcia;—dzisiaj zaś, kiedy wielu przyjeżdża już z usposobieniem niebawienia się, lecz z zamiarem wynajdywania uchybień w kuchni i piwnicy gospodarskiéj; dzisiaj kiedy każdy z młodzieży nim pozwoli sobie nalać kieliszek wina, kilka razy pierwéj obejrzy etykietkę przy butelce; dzisiaj, kiedy prawie każdy w miarę tego im gorzéj jada i pije w domu tem więcéj staje się wymagającym w gościnie;—dzisiaj kiedy gospodarz domu w zamian za swoje gościnne przyjęcie otrzymuje niezadowolenie gości i kiedy lada młodzik stara się zaostrzeć swój dowcip na tle staropolskiéj gościnności, kiedy swoim mniemanym dowcipem, a w rzeczywistości tylko złośliwością stara się zabawić jedną sąsiadkę wyśmiewając przed nią drugę, aby późniéj te z kolei wyśmiać przed trzecią;—powiedzcież sami czy przy takich okolicznościach możebną jest swobodna i wesoła zabawa? i czy warto dzisiaj narażać siebie wydając zabawy i wieczory? Lecz dajmy sobie że i znajdzie się ktoś taki, któremu fortuna pozwoli zadosyćuczynić wszystkim wymaganiom i zadowolnić we wszystkiem nie tylko oko, ale zaspokoić i najdelikatniejsze podniebienia, i taki nawet chcąc dać u siebie zabawę, znajdzie nieprzepartą przeszkodę jeżeli nie mieszka w obszernym pałacu, bo nasze szlacheckie domki zwykle nie są bardzo obszerne, a dzisiaj każda dama przybywająca na zabawę potrzebuje koniecznie (warunek sine qua non) osobnego pokoju, gdybyż to jeszcze na tém koniec? lecz już coraz to większy postęp w wymaganiach i często się zdarza, iż już nie tylko pani, ale i jéj garderobianna, żąda dla siebie koniecznie osobnego pokoju, bo powiada, że ona inaczéj nie może dobrze wyprasować garderoby swojéj pani, a wreszcie, iż ona do tego przywykła, by mieć osobny pokój i by jéj nikt nie przeszkadzał.

Proszę-ż teraz nie mając obszernego lokału pomyśleć o zabawie?—co innego dawniéj,—dawniéj można się było bawić, bo gościnne serce gospodarza rozszerzało ściany najciaśniejszego domku (dworku), a goście patrzeli nie na komfort i wygodę, ale na serce gospodarskie; — lecz dosyć już o tém.— owe błogie czasy już nie wrócą, a tém samém i my siedząc w naszych wiejskich szlacheckich domkach musimy wyrzec się i nadziei liczniejszych zgromadzeń i wesołych zabaw. W skutek wyżéj wymienionych przyczyn, namnożyło się u nas takich domów, które do tego stopnia skąpią i unikają towarzystwa. że formalnie żałują szklanki herbaty dla sąsiadów, by późniéj przez to oszczędzone pieniądze w przeciągu kilku tygodni wyrzucić pojechawszy na karnawał do Wilna gdzie jeżeli mam prawdę powiedzieć nie tyle się bawią, ile męczą;—ale jeżdżą i zawsze jeździć będą: 1mo, że nie jedna mamunia chce zaprezentować swoje córeczki młodzieży zbierającéj się na karnawał, a tém samém i bogatszéj, lub (czasami dla zrobienia jak to mówią karjery), bogatszą udającéj; 2do, że pojechanie na karnawał, podług ich przekonania, nadaje im niejakie prawo do poglądania z góry na swe sąsiadki, które tego nie są w stanie uczynić. — W téj chwili kiedy to piszę. dowiaduję się, iż otworzono publiczne zabawy, czyli resursę w dwóch naszych powiatowych miasteczkach, a mianowicie: w Szawlach i w Nowo-Alexandrowie; życzę by się na nich jak najweseléj bawiono, ale z góry wątpię, by me życzenia urzeczywistniły się, bo podług mego przekonania, jak dla człowieka dobrze wychowanego i umiejącego się znaleźć w towarzystwie, nie masz swobodniejszéj zabawy jak w prawdziwie wyborowem towarzystwie, tak też dla niego nic niema nic znośniejszego nad pretensje do dobrego tonu i przesadę w formach i etykiecie miasteczkowych towarzystw.

Tym z czytelników Kroniki, dla których język Litewsko-Żmujdzki i jego literatura obojętnemi nie są donoszę: iż w bibliotece kapitulnéj Worniańskiéj zostało wyszukanem dzieło; „Vocabularium Littvanico-Germanicum et Germanico-Littvanicum“—nebst einem Anhang Litthuanischen Gramatick, von Friedrich Wilhelm Hack Halle, 1720 roku; — jest to o ile mi się zdaje, jeden z najdawniejszych, a może nawet i najdawniejszy pomnik etymologicznéj mowy litewskiéj, o którym nikt z babaczów języka litewskiego nie wspomina, a zatém zapewne nie wiedzieli o nim. Co do dzieł Litewsko-Żmujdzkich, które w ostatnich czasach opuściły prassę, to one są następujące:

1) Żywataj Szwentu (Zywoty Swiętych), napisane przez biskupa Żmujdzkiéj djecezji Macieja Wołonczewskiego.

2) Bałsa Diewa pri żmogans (Głos Boga do człowieka) przez x. Raczkowskiego.

3) Wadowas i Daugu ir Meditacies (Przeprowadzanie do nieba i medytacje) przez tegoż.

4) Munka Wieszpaties Jezaus (Męka Pana Jezusa) przez tegoż.

5) Ewangelie Polsko-Żmujdzkie przez x. Butkiewiczn.

6) Kalendarz Żmujdzki na rok 1859, przez Iwińskiego.

Za granicą sławny filolog Szlęjcher, wydał dzieło o legendach litewskich pod tytułem: Lithanische märchen Sprichwörtes, Rätsel i Linder gesamelt und übersetzt von August Schleicher-Weimar, Böhlau 1857 r., które to dzieło przełożone na język francuzki przez E. Palmana zostało zamieszczoném w Révue Germanique za miesiąc sierpień 1858 r. pod tytułem: „Contes, Proverbes enigmes et chants de la Lituanie.“

Ze wszystkich stron dają się słyszeć narzekania na drogość xiążek u nas,—ze wszystkich stron podają rozmaite projekta zapobieżenia temu, a nasi xięgarze-wydawcy tak jakby o tém niesłyszeli, pilnując się wygodnéj dla siebie maxymy: „Trzeba drzeć łyka, póki się dadzą“—nietylko że nie zniżają, ale coraz to wyższe ceny nakładają na wydawane przez siebie xiążki. Nie potrzebuję na to szukać długo dowodu, można go z największą łatwością znaleźć na każdym kroku;—oto naprzykład wczoraj otrzymałem z Wilna *Szkolne czasy*, nowe opowiadanie Jana Dęboroga, przez Wł. Syrokomlę, wydane nakładem xięgarni Rubena Rafałowicza w Wilnie 1859 r. i przeczytawszy że cena katalogowa tego dziełka, zawierającego wstępnych stronic na liczbę niby XI, a rzeczywiście niespełna 5 i to przedruku z pierwszéj części Dęboroga, a daléj zawierające str. 74 i to poczynając rachunek nie od liczby 1, lecz od liczby 7, wydane w formacie niewielkim i drukiem dość rozciągłym, bo każda stronica mieści zaledwie 16—18 wierszy, przeczytawszy, powtarzam, iż to dziełko podług ceny katalogowéj oceniono rubla sr., zacząłem się oburzać, lecz po chwili byłem już z sam z siebie niekontent, iż oceniałem dziełko podług ilości stronic, nie znając jeszcze wewnętrznéj jego wartości, tembardziéj iż tak wiele obiecywało będąc dalszym ciągiem „Urodzonego Jana Dęboroga“—więc jak najprędzéj wziąłem się do przeczytania téj xiążeczki, lecz niestety nieznalazłszy nic prócz łatwości wierszowania, pomruczałem iż szkoda że ten co lepiéj pisać może, tak lekceważy sobie czytającą publiczność i marnuje swoje zdolności pisząc takie ramoty i już znowu chciałem wylać potok słów potępiających Rubena Rafałowicza za tak drogie ocenienie téj xiążeczki, aż mię znowu powstrzymała od tego myśl, iż to będą tylko słowa na wiatr puszczone, bo cóż znaczą z zakątków prowincjonalnych nasze narzekania na xięgarzy-wydawców.

Dziwną bo mamy zimę tego roku, od paru tygodni codzień mamy po parę stopni ciepła, które śnieg zupełnie spędziło, ruczaje puściły, zamróz odpuszczać zaczyna, jedném słowem niepamiętając jaką mamy porę, można sądzić żeśmy nie w połowie stycznia, lecz przynajmniéj w końcu marca. Bóg wie jakie to będą skutki tego, ale zdaje się iż niebardzo dobre, bo najczęściéj kiedy w zimie nie mamy zimy, to będziemy mieć zimę na wiosnę. Może to w skutek takiego powietrza czas jest tak niezdrowy—między ludem chorych mnóstwo—najczęściéj na ospę. Bydło też znowu zaczyna chorować na xięgosusz.

Handel zbożowy u nas ciągle w jednostajnéj

Była to chwila śniadania, przypadkowo i pan Joachim częsty dziś gość znajdował się na niem, ciesząc widokiem Adeli, która mu właśnie wczorajszą przygodę z Malutkiewiczem opowiadała, Podkomorzanka uśmiechała się zadumana, gdy niespodzianie otworzyły się drzwi i piękna Anna dość śmiało weszła do salonu.

Tym co ją widywali zdala na ulicach miasteczka, inaczéj wcale tu się wydała i zyskała jeszcze na zbliżeniu. Była to piękność tak zdumiewająca, z wyrazem siły, smutku i męztwa, oko jéj czarne tak paliło i iskrzyło się dzikiem jakiemś uczuciem, że mimowolnie ujrzawszy ją, wszyscy wzrok wlepili w to zjawisko pełne surowego wdzięku.

Anna stała nie zmieszana, i podniósłszy głowę okrytą obfitemi włosy czarnemi, zapatrzyła się na Podkomorzankę i Adelę, jakby badała przyszłość swą w ich oczach.

Adela wstała co prędzéj zbliżyć się do niéj i jeszcze więcéj zdumiała, znajdując w prostem dziewczęciu białe ręce, ubranie smakowne, coś co się zdało jakby przebraną innego pochodzenia wydawać kobietę. Instynktowo każde oko niewieście naprzód pada na te cechy zewnętrzne które niby nic nie znaczą, a wiele jednak bacznemu dostrzegaczowi powiedzieć mogą.

— Już wiecie po com tu przyszła, — odezwała się Anna do Podkomorzanki, — stary wam powiedziéć musiał; jestem sierota, dzieciństwo moje i lata młode przeszły w ulicy, na śmiechach pustych i zabawie... alem ja szaloną udawać musiała tak życie było ciężkie i smutne! Nauczcie mnie czego! Żebrak prosi jałmużny, a pobożni ludzie nie odmawiają mu jéj, ja proszę nauki...

Podkomorzanka żywo czuć umiejąca, miała już łzy w oczach, głos Anny był tak sympatyczny, postać tak dziwnie zajmująca, wszyscy otoczyli ją kołem, pan Joachim nawet przy Adeli pojął piękność téj istoty która sama sobie instynktem dała postawę pełną wdzięku i szlachetności.

Dwa te typy były jakby umyślnie stworzone dla odbicia dwóch oddzielnych i dalekich od siebie światów do których należały.

Adela przypominała Beatrix Cenci swą twarzyczką z drobnemi rysy i wdziękiem oryginalnym, na którego tle smutek spokojny się odbijał; Anna podobną była raczéj do mężnéj Judith tak jakby ją mógł pojąć jaki Carache. W twarzy panienki błyskała myśl rozwinięta, swobodna, rozpromieniona, oskrzydlona, w obliczu dziewczyny widać było poryw ducha który wybić się usiłował a skrzydeł sklejonych rozwinąć nie mógł.

Obie były piękne, ale jak różnie! Adela zachwycała poskramianą w sobie żywością, Anna niczem nie skrępowaną odwagą; téj rysy i postawa delikatne były i idealne, tamtéj silne a tak czyste i wspaniałe, że przypominały pierwsze wieki świata i ród świeżo z rąk Bożych jeszcze wyszły. — Adela była przy niéj dziecięciem, ta ledwie nie posągiem starożytnym, ale w dziecku świeciła iskra, gdy posąg milczał nie mogąc stłuc swéj marmurowéj szaty.

— Zkądże ci ta myśl nauki i zmiany życia? spytała Podkomorzanka.

Anna zarumieniła się.

— Nie wiem, — odpowiedziała zmieszana, — pracy nie lubię, wszystko mi cięży i nudzi, możebym znalazła trochę pokoju, i swobody.

— Zkąd jéj te wyrazy, te myśli! — zawołała Adela.

stagnacji tylko nadzieją przyszłości trochę się ożywia. Na len mamy niesłychane od niepamiętnych czasów ceny, bo za pud dobrego lnu płacą od 6 do 8 rs., ale już sama wysokość ceny wskazuje, jak mało go mamy w tym roku.

Mieczysław Hippocentaurus.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Frankfurt n. M. 15 lutego (po południu). Według nadeszłych tu wiadomości z Tessynu, zwycięztwo wyborcze będzie po stronie liberalistów. Panowało wielkie wzburzenie i przyszło do zawichrzeń. W Luzano posunięto się nawet do walki, do której ultramontaniści z krzykiem wystąpili. Wielu zraniono — zabito jednego.

Londyn 14 lutego (w nocy). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj, Dizraeli przyrzekł wniesienie billu reformy d. 28 b. m. Prezes biura wschodnio-indyjskiego, lord Stanley, wnosił o przyjęcie pożyczki indyjskiéj w summie 7 miljonów, ale bez gwarancji rządu.

W Izbie wyższéj oznajmił, że spodziewa się jak najzgodniejszéj działalności Anglji, Francji i Ameryki przeciwko handlowi niewolników, jeżeli pokój trwać będzie, i dodał, iż według otrzymanych z Francji zapewnień, o takowym nie wątpi: przyczem wspomniał, że cesarz Napoleon swojego słowa zawsze najskrupulatniéj dotrzymywał.

Londyn 15 lutego (przed południem) — Dzisiejszy *Times* chwali pokojowy artykuł *Kor. Austrjackiéj*, i radzi ponownie rządowi austrjackiemu zgodne załatwienie sprawy Włoch środkowych. *(Pr. St. Anz)*

ANGLJA.

Londyn 12 lutego. Zapewniają, że depesze lorda Cowley, ambasadora angielskiego w Paryżu, są nadzwyczaj uspokajające. Nie jest wszakże prawdą, aby cesarz pisał własnoręczny list do królowéj Wiktorji z uwiadomieniem, że rząd francuzki formalnie miał oświadczyć Piemontowi, iż nie powinien rachować na pomoc Francji, w razie gdy wywoła kroki nieprzyjacielskie przeciwko Austrji. Owszem, jeśli wierzyć mamy osobom dobrze poinformowanym, gabinet angielski nie otrzymał żadnego podobnego zapewnienia na drodze urzędowéj.

Z drugiéj znów strony dodać winniśmy, że pewni negocjanci królewskiego domu, otrzymali od swych korrespondentów doniesienie, że najgroźniejsze przygotowania wojenne, mianowicie w Tulonie wstrzymano, i że w ogóle wiara w pokój zaczyna się we Francji odradzać.

Wszelako przypuszczając, że rząd francuzki rzeczywiście jest przeciwny wszelkiéj zaczepnéj polityce ze strony Piemontu, to jednak w tym kraju i w Lombardji rzeczy do tego stopnia doszły, że lada chwila spodziewać się można kollizji. Zapewniają, że arcy-xiąże Maxymiljan cofnął swoje przednie straże więcéj wewnątrz kraju, aby uniknąć wszelkiego zajścia; wiadomość ta wszakże wymaga potwierdzenia, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod rozwagę, że Piemont nad rzeką Po, Tessiną, w Sesto-Calende i nad jeziorem Magiore, pourządzał stanowiska dla przyjmowania dezerterów austrjackich i zbiegów lombardzkich.

W każdym razie droga dla dyplomacji stoi otworem, aby ostatecznie i w sposób zgodny kwestję włoską załatwiła. Cała tu tylko trudność, aby skłonić Austrję do radykalnych reform w środkowych Włoszech. Bez tego ustępstwa, miecz tylko rozciąć może ten węzeł gordyjski, a wszystko każe się spodziewać, że cesarz Napoleon III naprzód dobrze obmyśloną ma politykę względem półwyspu włoskiego.

— W niektórych kołach City, głoszą o zamiarach rządu zaciągnienia pożyczki. Reorganizacja marynarki angielskiéj, ma być główną tego środka przyczyną. Reorganizacja zaś nietylko ma być zastosowaną do okrętów, lecz i do kadrów także. Służba wojskowa nieczynna, czyli systemat odstawiania na wpół-żołdu, zniesiony został. Wszyscy oficerowie, począwszy od stopnia kapitana, zostający w służbie na połowicznym żołdzie, użyci będą do czynnéj służby, mianowicie w arsenałach. Niezdolnym zaś wcale do służby, udzieloną będzie pensja retretowa. W końcu projekt do prawa, który Izbie niższéj przedstawi sir John Pakington, dostarczy środków celem utrzymania ekwipażów w normalnym stanie: utrzymują, że przewyżka wydatków dla osiągnienia tego celu, nie będzie przenosiła 900,000 fst.

— O zebraniu nowego kongresu, celem rozwiązania nowych kwestji, wywołanych w Xięztwach Naddunajskich wyborem jednego hospodara, nie powątpiewają tu wcale. Gabinet tylko pragnąłby, aby w tem zebraniu panowała jednomyślność, która jedynie może nadać trwałość postanowieniom pełnomocników.

Czy atrybucje tego kongressu ograniczać się będą na téj jednéj kwestji, czy inne nie zostaną wniesione? Oto są pytania, jakie sobie czyni dyplomacja.

— Nowa armata dziwerowana, wynaleziona przez p. Armastrong, wielkie czyni wrażenie między wojskowemi. Pułkownik Dixon, jeden z najdoświadczeńszych oficerów artylerji, a którego umyślnie sprowadzono z Dublina aby dał swoje zdanie z doświadczeń, któremu poddaną została owa armata w Shoernbyness, miał oświadczyć, że z sześcioma podobnemi armatami, mógłby spalić całą flotę. Próby czyniono w tajemnicy, jednakowoż xiąże Aumale i jego orszak przypuszczonemi do nich zostali. Zapewniają, że xiąże, który w podobnych rzeczach kompetentnym jest sędzią, miał być zachwycony. Rząd angielski miał już zamówić dwieście armat podobnego gatunku. *(Le Nord.)*

AUSTRJA.

Wiedeń 13 lutego. Mówią o układach rozpoczętych w celu załagodzenia nieporozumień pomiędzy Francją a Austrją. Nie ma wątpliwości, że rząd cesarski skłonnym jest do przyjaznego załatwienia toczącéj się sprawy, że pragnie szczerze utrzymania pokoju, a w razie jeżeli te układy staną się faktem, nie braknie mu na tem umiarkowaniu i na duchu pojednawczym, który jest najlepszą rękojmią pogodzenia dwóch przeciwnych sobie poglądów.

Z programu tych układów, kwestja terrytorjalnych posiadłości we Włoszech zupełnie jest wykluczoną. Prawny tytuł do tych posiadłości ustanowiły i zapieczętowały traktaty: prawność tę uznały wszystkie mocarstwa i nie ma najmniejszéj zasady brania jéj kiedykolwiek pod rozbiór. Austrja nigdy nie zgodzi się na to, aby sprawę prawomocnie rozstrzygniętą, raz jeszcze przed świeżo zaimprowizowane *forum* przedstawiać. *(Neu Preus. Zeitung)*

CHINY.

Ostatnia poczta z dnia 30go grudnia r. z., nie przynosi jeszcze dokładnych wiadomości o eskadrze z którą angielski pełnomocnik lord Elgin wzdłuż Yantse-Kiangu popłynął. W Kantonie mówiono, że okręty dla niskiego stanu wody na rzece, nader były niedogodne i lord Elgin widział się zmuszonym podróż swoją dalszą na kanonierce odbywać. Powstańcy poczynili przygotowania, aby na eskadrę za jéj powrotem uderzyć. W uzupełnieniu téj ostatniéj, bardzo prawdopodobnéj wiadomości, służyć może szczegół, że biskup Victorji niedawno w czasie podróży po kraju, to jest na kanałach Mingpo i Shangai, widział mnóstwo cesarskich statków przewożących wojsko do fortecy Tsche-Kiang-Fu. Podróż biskupa z rodziną, odbyła się bez uzyskania potrzebnego na nią zezwolenia władz chińskich.—Vice-admirał sir Michał Seymour podaje się do dymissji i chce powrócić do Anglji dla poratowania nadwątlonego zdrowia.—Nad francuzką flottą na wodach chińskich, otrzymać miał dowództwo admirał Jurien de Lagravière. Mówią nawet, że zajmie dyplomatyczne stanowisko w Pekinie.—Skutkiem usiłowań angielskich okrętów wojennych, rozboje morskie ustały.—Z Kochinchiny piszą, że Anamczykowie wybudowali nad brzegami rzeki prowadzącéj do stolicy Hue kilka forteczek. Francuzi wzięli 10 jeńców, a pomiędzy tymi synowca królewskiego.

— Hiszpańskie raporta z Kochinchiny donoszą, że w pierwszych dniach grudnia r. z., 800 żołnierzy opuściło obóz sprzymierzony i miało wsiąść na okręt *Elcano*, celem uderzenia z pięcioma kanonierkami na warownie Saigon przy Kambodży. Expedycja składa się z 400 Francuzów i tyluż Hiszpanów.

— Wiadomości z Japonji, z dnia 10go listopada, są następujące: Nowy cesarz Foën Tsigo, wydał ukaz dotyczący wykonania zawartych świeżo z obcemi mocarstwami traktatów. Ukaz ten napisany jest w dość liberalnéj formie i wspomina, że wyznawanie wiary katolickiéj w portach Simoda, Hakodadi, Nangasaki i Desima, jest pozwolonem, ale dodaje, przywóz opjum w całem państwie surowo zakazanym zostaje. To ostatnie postanowienie tém jest ważniejsze, że Anglicy mieli nadzieję dokazać tego u nowego Cesarza, czego przeszły stanowczo im odmówił. *(St. Anz.)*

Joachim stał zdumiały.

— Ale nauka jest także pracą i ciężką, — odezwał się, — szczególniéj dla ciebie panno Anno co się do niéj bierzesz za późno.

— Tak, ale to praca któréj ja chcę! — odpowiedziała, — ona mi nie będzie ciężarem...

— A cóżbyś umieć chciała? — dodała Podkomorzanka.

— Wszystko co wy umiecie! wiele! jak najwięcéj! — odezwała się Anna, — zróbcie ze mnie dzikiéj i prostéj..... taką jak jesteście same.....

Pod komorzanka zamilkła na chwilę...

— Ale dziecko moje, w twoim stanie jakże później przywykłszy do innych myśli i życia wytrwasz z temi któremi cię los otoczył?

— Na to Pan Bóg, — zawołała Anna, — znajdę zawsze do kogo przemówić i kto mnie posłucha.

Tu znowu rumieniec oblał twarz dziewczyny która mimo usilnéj chęci nie zdradzenia tajemnicy, wydawała się z nią oczom baczniejszym.

— W tem wszystkiem, — szepnął pan Joachim Podkomorzance po francuzku, jest coś z czem się ona wygadać nie chce... ale to nie pospolite zjawisko.

— A dla mnie prawdziwy dar Boży! — dodała Adela, — moją ona będzie uczennicą... prawda, — spytała, — myśmy młode obie, zrozumiemy się lepiéj kochana Anno, chcesz żebym była twoim nauczycielem?

— Bóg ci to zapłaci, a ja... do śmierci wdzięczną będę.

I chciała ręki Adeli ucałować, ale ta nastawiła jéj rumianą twarz swoją i w milczeniu poprowadziła za sobą do pokoiku.

Podkomorzanka i pan Joachim zostali sami oboje zamyśleni i zdziwieni.

— No cóż pan mówisz o niéj? — spytała gospodyni.

— Nie umiem nic wyrzec, ale panna Adela! ah! cóż to za serce anielskie, jaka prostota duszy wielkiéj!

— Prawda, kochany sąsiedzie, to anioł to anioł.

— Pani! ja pewnie nie zaprotestuję przeciw temu, raczejbym dodał niż ujął, bo nie wiem czy kto na świecie tak ocenia pannę Adelę!

Głos drżący Joachima pierwszy raz zwrócił na siebie uwagę Podkomorzanki, która wejrzeniem pobieżnem rzuciła na twarz jego i trochę się zmieszała.

Dotąd zdawało się jéj że spokojny sąsiad jest przyjacielem domu tylko, teraz przemknęła się myśl inna i nieco ją strwożyła.

— Ale to być nie może! — powiedziała sobie w duchu — a gdyby i tak! ale nie! ale nie!

Pan Joachim po milczeniu Podkomorzanki poznał znowu że się dał w podejrzenie i ulękł skutkiem jego, a nuż by go z raju wygnano? z tego raju do którego przywykł dziś, w którym mu było tak dobrze, swobodnie, tak ciepło i roskosznie choć przyszłość sobie zakrywał i roić się o niéj obawiał?

Serce bić mu zaczęło...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

EGIPT.

Kair 31 stycznia. Dziennik półurzędowy *Progresso d'Egitto*, podaje w numerze z d. 22 stycznia artykuł o kanale suezkim, w którym czytamy, że rząd najprzód p. Lesseps żadnego polecenia *(mandato)* do otwarcia subskrypcji nie wydał, a powtóre, że nie myśli zezwolić na rozpoczęcie robót przed nadejściem firmanu sułtańskiego. Przez ten artykuł, sprawa kanału suezkiego nie wchodzi wprawdzie w żadne nowe stadjum, ale właśnie w dobitniejszych barwach stawia przed nami stanowisko rządu i zabiegi p. Lessepsa.

Synowiec Teodora króla Abisyńskiego przybył do Alexandrji i zajął mieszkanie u francuzkich Lazarystów. Jedzie on do Paryża, wioząc cesarzowi Napoleonowi kosztowne podarunki imieniem swego stryja.

Wice-król bawi od dni kilku w Barappe, gdzie w dniach 28 i 29 odbywały się wielkie uroczystości z powodu jego wstąpienia na tron; na takowych znajdowały się wszystkie konsulaty, oprócz francuzkiego. Przed zaczęciem uroczystości, wice-król oznajmił zgromadzonym dostojnikom, że jest jego zamiarem połączyć w jedną władzę (dywan) ministerstwa skarbu i spraw wewnętrznych, a to dla uproszczenia biegu interessów i oszczędności. Zaraz po tem wspomnieniu o oszczędności rozpoczęły się festyny, które kosztowały do 4,200,000 złp. *(Neue Pr. Ztg.)*

FRANCJA.

Paryż 13 lutego. Obiegała dziś pogłoska, że rząd francuzki na przedstawione propozycje ze strony Anglji, miał naznaczyć dzień 22go lutego na otwarcie konferencji spowodowanych podwójnym wyborem pułkownika Couzy. Adjutant pułkownika, miał przybyć jak utrzymują, do Paryża ze szczególną missją od hospodara.

— Wiadomości nadeszłe dziś z Niemiec, zdają się przedstawiać nam Austrję, jako więcej usposobioną do uczynienia koncessji. Niektóre dzienniki niemieckie ganią upór tego mocarstwa, pragnącego utrzymać swoją przewagę we Włoszech, po za granicami wyznaczonemi mu przez traktaty, oraz odmawiającego wszelkich ulepszeń w administracji królestwa Lombardzko-Weneckiego. Lecz przypuszczając, że rady te nie pozostaną bez wpływu na gabinet wiedeński, i że w saméj rzeczy skłonny jest do pewnych ustępstw, to widocznie te zadosyć-uczynienia nie byłyby dostateczne, abyśmy się spodziewać mogli, że punkta sporne przedstawiające się jako *casus belli* na przyszłość, dyplomacja rozwiązać będzie mogła.

— Piszą z Placencji, że 10,000 żołnierzy przybyło do Kremony. Zakupy koni dla kawalerji, mają mieć miejsce w Algierji, podobnież zakupy dla lekkiéj kawalerji francuzkiéj, negocjują się w rejencji tunetańskiéj. Prócz tego w osadach afrykańskich skupują wielkie zapasy zbożowe. Wreszcie mówią o utworzeniu korpusu jambarkacyjnego.

— Nader ważną depeszę wydał minister spraw zagranicznych. Konsul jeneralny ma być instalowanym w Jeddo (Japonji), a ma być nim pan Duchesne de Bellecour, który w tych dniach wyjeżdża, zabierając z sobą ratyfikowany traktat francuzko-japoński. Bardzo znaczna pensja jest do téj posady przywiązaną.

— Wczoraj hrabina Walewska otworzyła swe salony, w których bywa sam wybór świata polityczno-urzędowego. Pomiędzy zaproszonemi zauważano prawie wszystkich członków ciała dyplomatycznego.

— Mieliśmy słuszność wstrzymując się z podaniem ciągle utrzymujących się pogłosek o modyfikacji ministerjalnéj, bo jeśli jakie nieporozumienia mogły się wcisnąć między doradców Cesarskich co do niektórych ważnych punktów, to w końcu zawsze wysocy ci dostojnicy stanowiący radę Cesarską, łączą się z sobą ściślejszém węzłem idei wygłoszonéj przez Cesarza. Mogą tu być bez wątpienia różne zdania, lecz wszystkich podstawą jest jedna i ta sama polityka. Możemy więc z pewnością większą niż kiedykolwiek uczynić ten wniosek, że na pewien czas żadna zmiana w wyższych administracyjnych sferach Cesarskiego rządu jest nieprawdopodobną.

— Obecność xięcia Napoleona w Algierji, zapowiedziana na wiosnę, z niecierpliwością jest oczekiwaną, gdyż wielce jest do życzenia, aby raz uregulowano atrybucje władzy militarnéj i administracji cywilnéj. Interwencja samego xięcia najwłaściwszą tu będzie, wskazując każdéj z nich właściwe granice. Systemat ustępowania gruntów, daje powód do wielu zażaleń, szczególniéj ze strony Arabów podających na właścicieli tychże. Osady z resztą są w nader kwitnącym stanie. Obliczają produkcję na rok 1860 z posiadłości dominjalnych i zapisanych w xięgach na 4 miljony fr., podatki niestałe na 1,700,000 fr., a odtrąciwszy wszelkie wydatki czystego dochodu miljon franków. Nie liczymy tu wcale dochodów z kopalni, telegrafów, kontrybucji na Arabów nałożonych, które same wynoszą 10 miljonów.

— Ukończono wewnątrz apartamentów w Palais-Royal kaplicę dla xiężnéj Klotyldy. Kaplica ta położoną jest po nad drzwiami honorowemi i oświeconą z góry w sposób nader szczęśliwie pomyślany. Xiężna postanowiła sobie codziennie słuchać w niéj mszy świętéj.

Wielką rzadkością są broszury pisane w zupełnie pokojowym duchu, taką wszakże być ma praca pana Felixa Ribeyre redaktora *Journal de Saint-Quentin*, którą pod tytułem *Pokój i opinja publiczna* wkrótce wydać zamyśla. *(Ind. Bel.)*

— *Globe* londyński robi uwagę nad oświadczeniem Cesarza Francuzów w mowie tronowéj „*O czczych obawach*", że ta niespokojność o niebezpieczeństwo wojny, ma źródło już w ciągle rosnącéj liczbie drobnych właścicieli renty francuzkiéj, których każdy z kredytem państwa styczność mający interes trwogą nabawia, już też w ludzie, lękającym się podniesionego spisu wojskowego. Liczba właścicieli renty wzrosła od roku 1853 z 125,190 na 1,008,682 to jest sam przyrost jest większy od ogólnéj cyfry właścicieli kapitałów w Anglji. Ponieważ procenta od francuzkiego długu państwa z dnia 1go stycznia 1858 r., wyniosły 12,435,236 fr., przeto wykazuje się ztąd przeciętna dywidenta 12 fr. rocznie na każdego kapitalistę, a że sam dług państwa 336,883,868 fr. wynosi, przeto każdy pojedyńczy właściciel rent posiada tylko około 334 fr. *(Neue Pr. Ztg.)*

GRECJA.

Ateny 5 lutego. Z wielkiem zajęciem wyglądają nasi polityce rozwiązania kwestji, które obecnie zatrudniają gabinety, głównie też ciekawe są kwestje wysp Jońskich.— J. K. W. X. Alfred angielski, zatrzyma się w naszém mieście w przejeździe do Egiptu.— Przeniesienie hr. Golza posła pruskiego przy dworze tutejszym do Konstantynopola, jest prawdziwą stratą dla naszego dyplomatycznego ciała i dla wyższego społeczeństwa Aten.— Według ogłoszonego sprawozdania ministra oświecenia, stosunek szkół rozmaitych kraju do ogólnéj ludności, ma się jak 56 do 1000. Oświata zatém w tém państwie cieszącém się zaledwo od lat 30 samodzielnym i nauki popierającym rządem, w porównaniu z najwykształceńszemi Europejskiemi krajami, nie jest tak w tył cofniętą, jak zachodni turecey przyjaciele utrzymują.— Izba przyjęła w tych czasach wniosek ministrów wojny i marynarki w przedmiocie nadania dożywotniéj płacy wdowom i sierotom tych wojskowych z czasów wojny o niepodległość, którzy przed konstytucją 1843 r. pomarli. *(Neue Pr. Ztg.)*

HISZPANJA.

Madryt 6 lutego. Kandydat ministerjalny pan Fuentes, wziął górę w kollegjum wyborczém madryckiém nad współzawodnikiem swoim p. Escosura, kandydatem progresistowskim. Pierwszy otrzymał 272, drugi 227 głosów. Walka była zacięta, chociaż trzeba przyznać, iż tym razem rząd przekroczył granice legalnego swego wpływu, aby tylko oddalić od kongressu jednego ze swych gorliwych przeciwników. Progresisci postanowili podać p. Escosurę za kandydata we wszystkich kollegjach, które nie dopełniły wyboru deputowanego. Wątpić jednak się godzi, aby gdzie utrzymał się poniosłszy dwie klęski w Madrycie i Barcelonie.

— Xiążę bawarski otrzymał wielki order Karola III, przyjmował więc z tego powodu powinszowania od wysokich urzędników państwa.

Gazette zamieszcza wiele nominacji nowych gubernatorów cywilnych w miejsce tych którzy przyjęli mandata deputowanych.

Kongres ciągle się zajmuje rozprawami nad projektem do prawa, którego celem jest otworzenie rządowi nadzwyczajnego kredytu dwóch miljardów realów na budowy publicznego użytku. Deputowany progresistowski p. Gonzales de Vego powstaje szczególniéj przeciw temu projektowi dowodząc, że jest przeciwny duchowi prawa o amortyzacji, że szkodzi kredytowi kraju, a w końcu że jest niedostatecznym do pokrycia wydatków podanych w nadzwyczajnym budżecie. *(Indépendance Belge).*

— Hrabia Paryża, którego przybycie do Sewilli miało dać powód do dyplomatycznych korrespondencji, wsiadł dnia 4go b. m. w Kadyxie na okręt, w celu popłynięcia do Anglji. Zamiar odwiedzenia dworu madryckiego, musiał być zaniechany. *(Neue Preussische Zeitung.)*

Literatura Perjodyczna.

Sprawozdawca pod znakiem kreski w *Gazecie Warszawskiéj*, cieszy się, jako z nader pomyślnego symptomatu, ze wstrzemięźliwości członków Towarzystwa rolniczego w czasie ostatnich posiedzeń. Półtory butelki wina czerwonego w bufecie, dwie szampana na pierwszym obiedzie, jedna na drugim, oto wszystko co dostrzegł sprawozdawca, który mimowolnie cofając się myślą o sto lat w tył, w epokę Sasów, zastanawia się nad kufami, któreby bez wątpienia wychyliło ówczesne podobne zebranie.——W dokończeniu korrespondencji z Poznania czytamy znowu parę ustępów polemiki z tamecznym *Przeglądem*. Autor użala się na niejasność pewnych wyrzeczeń w *Kronice;* widocznie też nie chciał zrozumieć, że mówiąc o „potwarzy" rzucanéj na poznańskie pismo, nie co innego miało się na myśli, jak tylko namiętne niektórych pisarzy napaści, który pod pozorem walki z rzeczą, godzą w osoby i takowe istotnie spotwarzają. Broń to zresztą, którą walczy najczęściéj i sam Przegląd.

W *Gazecie Codziennéj* p. K. M. zwycięzko odpiera zarzuty prof. Piwarskiego, przeciw jego ocenie tutejszéj Wystawy sztuk pięknych. Podstawy tego odparcia czytelnicy Kroniki znają już mniéj więcéj z naszego w swym czasie sprawozdania o literaturze perjodycznéj.

Wyczytujemy z *Kurjera*, że statua Chrystusa Pana przed kościołem św. Krzyża w porze nocnéj oświetloną będzie tak samo, jak statua N. Panny przed kościołem XX. Reformatów.

Korrespondent lwowski w *Czasie*, donosi o ożywieniu karnawału w tém mieście. P. Alexander Batowski przejrzał i spisał około 50 tomów rękopismu po ś. p. Skorochodzie Majewskim, będących własnością hr. Wiktora Baworowskiego.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Baranowski rzeczywisty radca stanu z Petersburga nr 414.—Humnicki Ignacy ob. z Lubani nr 634.— Popławski Piotr ob. z Siedlec nr 601.— Żychliński Bolesław ob. z Brzozy nr 971. — Lambau Piotr mechanik z Bruxelli nr 634.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bronikowski Józef ob. do Snięcina. — Cieciszewski Adam ob. do Okrzei.—Jastrzębowski Ludomir ob. do Krasic.—Kossowski Tadeusz ob. do Wojszyc.— Obuchowski Konstanty inżynier do Petersburga.— Potocki Ant. hr. do Praszki.—Rulikowski Ant. ob. do Swieżów.—Zawisza August ob do Soboty. — Badeni Stanisław ob. do Krakowa. — Dzieduszycka Zofija hr. do Lwowa.

TEATR WIELKI. Dziś: *Hugonoci.*—Jutro: *Marco Spada.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *System męża.* —*Żona która niewidzi męża.*—*Chłopi arystokraci.*

Jutro 8ma MASKARADA, w czasie któréj koncert pana Colasanti i co kto lubi złożone ze scen, śpiewu i tańca.

Sprostowanie. — W numerze wczorajszym na kolumnie czwartéj w szpalcie trzeciéj wierszu od góry 30, zamiast Auny czytaj *Cluny.*

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 7 (1.) Lutego 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*